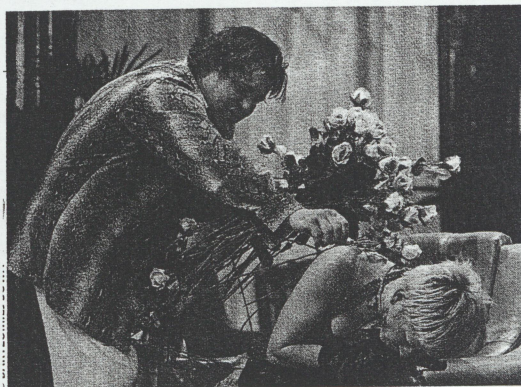


## Polityka

Warszawa  
19-05-2007  
T. / Nr 20



Krzysztof  
Globisz (Ian)  
i Sandra  
Korzeniak  
(Cate)

## Przemoc za szybą ●●●○○○

**P**rapremiera „Zbombardowanych” Sarah Kane w 1995 r. w londyńskim The Royal Court wzbudziła olbrzymie kontrowersje. Nagromadzenie okropności: od gwałtu hetero- i homoseksualnego, przez wydłubanie i spożycie gałek ocznych, po kanibalizm na niemowlęciu, bulwersowało, prowokowało do ostrej krytyki lub kpiny, zastanawiało. Późniejsza o dwanaście lat realizacja **Mai Kleczewskiej** z krakowskiego **Starego Teatru** nie wzbudza żadnych emocji. Powody są co najmniej dwa. Dramat Kane pokazuje przemoc: w skali mikro – rodzącą się między dwójką bohaterów zamkniętych w hotelowym pokoju, i w skali makro – na hotel spada bomba, do pokoju wdzierają się Żołnierze. Siłą tej wizji była antycypacja rodzącego się terroryzmu. Dziś wizja Kane staje się banalna. Reżyserka ratowała się ucieczką od dosłowności, przeniesieniem dramatu na jakiś wyższy, abstrakcyjny poziom. Akty przemocy zostały więc wyrzucone poza scenę, poznajemy je z relacji bohaterów. Chłodna, zdystansowana jest również gra aktorów, którzy tworzą raczej hiperrealistyczne – jak scenografia Katarzyny Borkowskiej – typy. Ian Krzysztofa Globisza to mafioso rodem z telewizyjnych filmów: gruby, z wąsem i włosami na brylantynie, w ciemnych okularach i skórzanym kurtce, nie rozstaje się z pistoletem, Sandra Korzeniak rolę Cate rozбивa na etudy na temat neuroz swojej bohaterki, a Żołnierz Sebastiana Pawlaka to napędzana kokainą maszyna wojenna. Wszystko to działa jak szyba wstawiona między scenę i widownię, skutkiem jest obniżenie temperatury przedstawienia do co najwyżej letniej.

ANETA KYZIOL

## NA SCENIE

### Boska Janda



**W**ydaje się, że na taki właśnie spektakl czekała wierna publiczność **Krystyny Jandy**, fani jej legendarnych monodramów: „Shirley Valentine” czy „Maria Callas”. Wyreżyserowana przez **Andrzeja Domalika** w **Teatrze Polonia „Boska!”** Petera Quiltera to sztuka lekka, świetnie napisana, z doskonałymi proporcjami scen zabawnych i wzruszających, pozwalająca aktorce grającej główną rolę w pełni rozwinąć skrzydła. Jej bohaterką jest postać autentyczna, Amerykanka Florence Foster Jenkins, najgorsza śpiewaczka operowa świata, osoba pozbawiona talentu, ale zupełnie tego faktu nie przyjmująca do wiadomości, do tego uparta i na tyle bogata, by nagrywać i organizować sobie recitale. Staje się w końcu postacią kultową. Zarówno grająca główną rolę Krystyna Janda, jak i towarzyszący jej na scenie jako młody akompaniator Cosme Maciej Stuhr, Wiktor Zborowski w roli jej towarzysza życia i Krystyna Tkacz jako przyjaciółka domu w pełni wykorzystują dane przez Quiltera możliwości. Janda gra swoją bohaterkę z lekkim dystansem, ale też z wielką czułością. Bawi się jej brakiem gustu i egzaltacją, gdy potężna i wiekowa wychodzi na scenę w stroju pasterki, albo gdy Bizetowska Carmen w jej wykonaniu bardziej przypomina (również wokalnie) byka niż ponętną Cygankę. Z radością psotliwego dziecka wyśpiewuje każdą fałszywą nutę, po czym z szelmowskim uśmiechem wdzieńczy się do widowni i doprasza braw. Rola Madame Jenkins to dla niej także zabawa z własnym wizerunkiem artystki uwielbianej przez widzów, ale nie zawsze docenianej przez krytykę. No i osoby, która, tak jak Madame, wbrew przeciwnościom dopięła swego. Gra ją przecież na własnej scenie.

A.K.



© ROBERT JAWORSKI/FORUM